

## ŚWIAT JAKO KOLEKCJA

ESTETYCZNOŚĆ JAKO METAFIZYKA NOWOCZESNOŚCI

DAGMARA JASZEWSKA

Beata Frydryczak *Świat jako kolekcja. Próba analizy estetycznej natury nowoczesności*  
Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2002 s. 255.

Beata Frydryczak swoją książkę nazwała w podtytule “próbą analizy estetycznej natury nowoczesności”. Zdaniem autorki owej natury nowoczesności nie trzeba już potwierdzać – należy ją natomiast “uzasadnić w terminach, które szkicował już Charles Baudelaire, a po nim Walter Benjamin i inni interpretatorzy nowoczesności i ponowoczesności” (s. 17). Autorka, poszukując tego uzasadnienia, tropi na kartach *Świata jako kolekcji* rozproszoną w wielu analizowanych esejach myśl autora *Pasaży paryskich* oraz pokrewnych mu teoretyków nowoczesności (szczególnie warte uwagi są analizy filozofii G. Simmla). Owocem tych poszukiwań jest oryginalna i specyficzna wizja estetyzacji nowoczesności, osadzona w Benjaminowskim języku. Nie postuluje ona bynajmniej zachwyty nad lekkim estetycznym wymiarem życia pozbawionego już moralności i reguł tradycyjnego świata, nad odzyskaną wolnością autokreacji - co możemy odnaleźć w wielu optymistycznych projektach estetyzacji nowoczesności - ale sprowadza się do swoistej teologii upadku i zbawienia, które odtąd rozgrywać się może jedynie na niwie kategorii estetycznych. To daje ciekawe spojrzenie na estetyczny charakter nowoczesności - estetyzujące postawy i praktyki malowanych przez Frydryczak nowoczesnych postaci, nabierają rysów postaw etycznych, a więc zostają jakby usprawiedliwione przez Benjaminowską “materialistyczną teologię”. Estetyczność doznaje “zbawienia” od zarzutu powierzchowności, dano jej bowiem misję, jakiej dotąd nie miała – przeobraża się w swoistą metafizykę nowoczesności.

Estetyczna natura nowoczesności nabiera charakteru metafizycznego, rysując się w książce Beaty Frydryczak na trzy sposoby, odpowiadające tytułom rozdziałów. W pierwszym, wprowadzającym teoretycznie rozdziale, nowoczesność jest przedstawiona w kategoriach upadku doświadczenia i pojawienia się w to miejsce kategorii przeżycia: przemiana ta jest bezpośrednią przyczyną estetyzacji nowoczesności, rozumianej w kategorii *aisthesis*. Analizowane przez autorkę w drugim rozdziale “figury nowoczesności” są spojrzeniem na jednostkę właśnie w kontekście upadku doświadczenia i narodzin przeżycia - postawa estetyczna jest więc właściwa, jeśli nie konieczna, epoce nowoczesności. Z tej perspektywy *flaneur*, “dandys”, “Don Juan” (a w dalszej części książki: artysta, kolekcjoner, dziecko, śmieciarz) – to przede wszystkim dzieci nowoczesności, elementy nowoczesnej układanki, stworzone przez wielkie miasto - można powiedzieć, że bardziej “ofiary nowoczesności”, niż triumfatorzy radosnego “wyzwolenia” z okowów tradycji, upojenia odzyskaną wolnością. Sens przeistaczania się świata w nowoczesność jest bowiem pesymistyczny: wyraża upadek świata (ludzi i rzeczy), wypędzenie z raju, jaką była wspólnota i tradycja, rozbicie lustra na kawałki, fragmentaryzację, kryzys znaczenia, samotność jednostki. Jest to rodzaj melancholii za legendarnym, nieskażonym, mitycznym czasem “Przed”, której daleko do beznamietnego, logosowego dyskursu drogi od *Gemainschaft* ku *Gesellschaft*, czy od partykularystycznych do uniwersalistycznych dyspozycji co do społecznych ról. Estetyczne tropy malowanej przez Beatę Frydryczak nowoczesności nabierają więc ciężaru upadku, by przekształcić się

w trzecim, najdłuższym rozdziale, w wizję zbawienia ("Kolekcjonowanie jako Benjaminowski model zbawienia").

Benjaminowski motyw "kolekcjonowania" Beata Frydryczak tropi niezwykle skrupulatnie, tworząc z niego wszechmetaforę, "system" myślowy za pomocą triady: kolekcjoner – kolekcjonowanie – kolekcja. W ten sposób estetyczny charakter przypisany został wszystkim elementom nowoczesności, tak jak jest on przypisany w sposób naturalny zjawisku kolekcjonerstwa. Frydryczak w Benjaminowskiej stylistyce przedstawia więc, po pierwsze, estetyczną naturę samego nowoczesnego świata - nie tylko bowiem tożsamość ludzi, ich doświadczenie, uległo fragmentaryzacji, rozbiciu, "wypędzeniu z raju", ale i świat nosi na sobie piętno "grzechu pierworodnego", jest rozbity na kawałki, tworzy swoisty bałagan semiotyczny sam w sobie. Nowoczesność to śmietnik i wielki hipermarket zarazem, to sfragmentaryzowany świat rzeczy, niesłychanej ilości przedmiotów i ukrytych w nich, pomieszanych, oderwanych sensów - tylko przedmioty pozostają nośnikami znaczenia.

Oczywiste jest więc, że do takiego świata pasują jedynie postaci nakierowane na przedmioty, wrażliwe na przedmioty i w nich poszukujące znaczenia – a szczególnie kluczowa dla książki postać kolekcjonera. Pasują tu także bywalcy wielkiego miasta, jednostki estetyzujące – "uwodziciel", "dandys", *flaneur*. W książce zabrakło oczywiście tych, którzy rzeczy wytwarzają, którzy na nie zarabiają, którzy je oszczędnie użytkują, oszczędzają i przechowują na później – słowem, zabrakło nowoczesnych robotników, wytwórców systemu nadmiaru. Owszem, dzięki lekturze staje się dla nas jasne, że oni nie istnieją – zdążyli się zamienić już w konsumentów, zgodnie z logiką późnego kapitalizmu, zdążyli zniknąć. Podobnie darmo szukać w książce Beaty Frydryczak tradycyjnej interpretacji nowoczesnych figur. Tutaj również można mówić o ich swoistej rehabilitacji - zauważmy, że wszystkie te figury w "tradycyjnym" świecie pozostają zupełnie na marginesie, należąc do (upośledzonej?) mniejszości (dlaczego by nie nazwać je odpowiednio: "osobą, która źle się prowadzi", "lalusiem-próżniakiem", czy "szlifibrukiem"?). Autorka prowadzi ich bogatą, trzeba przyznać, analizę, pozostając jednak wewnątrz dyskursu nowoczesności, operując jego własnym językiem. Może dlatego czytelnik ma czasem przy lekturze wrażenie oglądania kolekcji: książka jest jakby układanką figur, pojęć, z których powstaje "estetyczna całość nowoczesności". Trzeba wszak pamiętać, że metafora "świata jako kolekcji", na której autorka osnuwa swoją narrację, odnosi się również do sposobu interpretacji tego świata: kolekcja to również typ samej refleksji nad nowoczesnością, jak widzi swoją książkę sama autorka (s. 17). Gdyby jednak przyjąć takie założenie, próba oceny adekwatności składników owej "kolekcji" byłaby wielce problematyczna (w podobny sposób, w jaki ocena trafności diagnozy kultury postmodernistycznej jest utrudniona przez fakt "upostmodernistycznienia" tej diagnozy), dlatego nie miejsce tu na podjęcie tego tropu. Jak się wydaje, analizowane przez autorkę postaci nie tylko "pasują" do estetycznej wizji nowoczesności, ale i pozostają z nią w specyficznych, metafizycznych związkach.

Autorka opisuje postaci rozmaitych kolekcjonerów u Benjamina (również jego samego w tej roli), a także dołącza do tego opisu mieszkańców wielkiego miasta, jego estetycznych bywalców i tropicieli znaczenia. W estetycznym świecie Benjamina wszyscy zostają wpisani w mechanizm kolekcjonowania świata, który staje się, jak w ostatniej części - modelem zbawienia, zarówno świata, jak i tych jednostek. Dziecko, żebrak, zbieracz, czy dandys nie tylko przyczyniają się do nieustannego zmartwychwstawania świata, który runął już dawno w gruzach/fragmentach, ale i są jedynymi sensownymi strategiami bycia jednostki w świecie. Autorka rozwija tę myśl ukazując szczególną rolę sztuki i jej technik (kolaż) w życiu współczesnej jednostki. A więc nie tylko alegoria – kategoria stylistyczna o szczególnej wadze u Benjamina, którą tropi autorka - także sztuka, jako "odległa od życia", oraz wszelkie estetyzujące strategie bycia w świecie podlegają rehabilitacji. Postaci przywoływane przez autorkę są bowiem potrzebne temu światu, aby go zbawiać – poprzez praktyki oglądania, uwodzenia i porzucania,

kolekcjonowania, alegoryzowania itd. To szczególna rehabilitacja estetyczności i wszelkich z nią związanych sposobów istnienia.

W stosunku do Benjamina, u którego najważniejszy wydaje się świat rzeczy, "teologia materialistyczna", kładzie Frydryczak szczególny nacisk na postawę kolekcjonowania i osobę kolekcjonera: podejmuje w ten sposób problematykę jednostkowych strategii "bycia w po/nowoczesności". Do "typów ponowoczesnych" dołącza w nowym ujęciu: dziecko, żebrak, melancholik, alegoryk. Beata Frydryczak nawiązuje w ostatnim rozdziale do projektów ponowoczesnej jednostki (np. ponowoczesnych typów Z. Baumana, do "transwersalnego podmiotu" W. Welscha), które podkreślają, każda na swój sposób, estetyzację nowoczesnego bycia, stosując w konstruowanych typach rozmaite figury stylistyczne z dziedziny estetyki właśnie, jak: ironia, motyw gry, wędrowni, albo wręcz postulują, by życie kształtować w ścisłym związku ze sztuką. Jednocześnie ich estetyczność powiązana jest silnie z ponowoczesną etyką, oscylującą wokół problemu ponowoczesnej wolności jednostki, akcentującą potrzebę jednostkowego poszukiwania sensu i znaczenia, konstruowania rozbitej nowoczesnej tożsamości. Podobnie dzieje się w *Świecie jako kolekcji* - zarówno estetyzujące praktyki, jakim oddają się mieszkańcy wielkiego miasta, ich życie "na powierzchni", w wiecznym teraz, jak i stylistyczne i bliskie sztuki praktyki kolekcjonera (w wariacie: melancholijnym i radosnym) czy alegoryka, nabierają szczególnego, etycznego charakteru. Można rzec: estetyka zajmuje miejsce dawnej etyki, tworzy własne prawa na kształt nowego kodeksu, nowej religii - prawa zestetyzowanej etyki nowoczesności wyjaśniają i usprawiedliwiają nowoczesne życie na powierzchni. Głoszą one: nie ma grzechu poza powtórzeniem, nudą, monotonią - dlatego pozytywnego znaczenia nabiera kategoria uwodzenia i do rangi bohatera urasta Don Juan, który uwodząc kobiety (przypadki), zwalcza powtórzenie. Dandys - "walcząc" z nudą - przestawiany jest za Baudelaire'm jako ostatni heros nowoczesności, bezbronny wobec uroku bogini mody. Jeśli jednak u Kierkegaarda mamy do czynienia z poziomem estetycznym jako niższym od etycznego czy religijnego, w świecie Frydryczak nie ma już innego poziomu niż estetyczny i tylko tam może rysować się etyka - "etyka estetyczności". Głównym znakiem owej etyczności jest swoisty heroizm estetyki - ona bowiem pozostaje jedyną aktywnością wobec zalewu znaków. Nowa etyka więc to nieustanne porządkowanie, przetrwanie świata w poszukiwaniu znaczenia. Etyczny wymiar tejże aktywności nasuwa skojarzenie z aktywnością umysłową ironistki Rorty'ego, z jej nieustannym otwieraniem się na świat, na inne słowniki, a także z Welschowskim modelem artysty kształtującego nieustannie swe życie na kształt dzieła sztuki - zakłada pewną uczciwość i "moralną" jasność widzenia, która pozwala dostrzegać fragmentaryczność, przygodność świata, niepełność obieranych stylów, strategii, i wciąż otwierać się na nowe. Taką estetyczną strategią jest też kolekcjonowanie - tworzony dzięki niemu porządek nie powstaje na żadnej Zasadzie, jest przygodny i niedokończony (kolekcja obrazuje charakterystyczną dla nowoczesności ambiwalencję: istnieje jako "droga do całości", do której tęskni nowoczesność, a jednocześnie nie chce tej całości: motyw nie-kończącego-się zbierania i aluzja do śmierci kolekcjonera, w momencie, kiedy skompletowałby on całkowicie swe zbiory). W nowoczesnym upadłym świecie nie ma już jednak wielkich porządków Oświecenia - porządkować go należy na bieżąco, a kolekcjonowanie to właśnie taka heroiczna, nieustanna aktywność, dodajmy - jedyna możliwa w świecie Benjamina.

Dla znawców filozofii Benjamina z pewnością książka będzie oceniana z perspektywy poczynionych postępów w "benjaminologii" - sądząc zaś po bogactwie literatury cytowanej w oryginale, są one spore. Laików - książka może uwrażliwić. Każę bowiem spojrzeć na otaczający świat rzeczy oczami dziecka, oczami śmieciarza, melancholika - uczy w otaczających nas przypadkowych może instalacjach, konstelacjach, dostrzegać alegorie, odniesienia, brak lub nadmiar. Rysuje nowoczesność jako świat powiązany tajemną logiką, kultem rzeczy, przedmiotów, które "obszernie nadprodukcja" wcale nie redukuje ze znaczenia, ale raczej powoduje wielkie zarojenie

znaczeń, nieuchronną estetyzację naszego przeżywania świata, który staje się dla nas kolekcją, a więc nabiera specjalnego, (po)nowoczesnego sensu. Oczywiście jest wówczas, że roi się ów świat od *flaneurów*, spacerujących po ulicach i pasażach wielkiego miasta, oczami konsumujących przedmioty, od zwariowanych kolekcjonerów – dużych dzieci lub zgarbionych melancholików, pełnych zachwyty nad “światem w miniaturze” i wyłaniającymi się zeń nowymi sensami, od konsumentów (cóż to za rehabilitacja zwykłego zakupowicza, uwielbiającego wycieczki do wielkich centrów handlowych, skoro przypominają one, według Beaty Frydryczak, mityczne labirynty). W magicznym świecie kolekcji każda postawa, o ile odnosi się do świata przedmiotów, wydaje się być etyczną. Wszyscy – od Don Juana po znudzonego dandysa, są–dla–rzeczy, dla bogactwa wytworów nowoczesności, dla produkowanej przez nią wielości, możliwości. Nawet osoba poza-systemem, Baumanowski “nieuprzywilejowany” jest prawowitym mieszkańcem tegoż świata – żebrak czy śmieciarz to przecież doskonały kolekcjoner, to ktoś, kto nie tylko przyznaje, że bez rzeczy nie potrafi istnieć, że jako przeznaczenie ustanawia sobie ich zbieranie, ale i, zarazem, zbawca świata.

Jaszewska Dagmara: [djaszewska@wp.pl](mailto:djaszewska@wp.pl)